Nr 211 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 16 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Żywiołowe katastrofy w Japonji i na wybrzeżu Morza Czarnego.

W Japonji całe miasta zniszczone i zalane wodą.

Na tropie zaginionego gen. Zagórskiego.

Japonja nawiedziona straszną klęską żywiołową.

Zginęło kilka tysięcy ludzi, 100 tysięcy bez dachu nad głową. — Kilka miast uległo zupełnemu zniszczeniu.

TOKIO, 14 9. (AW.). Najbardziej wysunięta na południe wyspa archipelagu japońskiego Kiu Siu, nawiedzona została katastrofalną burzą tajfunu, czemu towarzyszyła niesłychana, gwałtowna powódź. Informacje szczegółowe, które zaczynają o tym wypadku napływać rysują straszny obraz katastrofy. Miasta Kojima, Nakamura oraz Ngąsaki i połać kraju za nimi leżąca na 3-5 klm wgłąb uległa całkowitemu zalaniu. W samym Nakamura 2.000 domów uległo zniszczeniu, tyleż w Kojimie.

TOKIO, 14 9. (AW.). Katastrofa, która nawiedziła wyspę Kiu Siu, według otrzymanych tu informacyj przyjęła rozmiary znacznie większe niż się spodziewano z doniesień pierwotnych. Jak się okazuje zniszczeniu uległo jeszcze miasto Kumamoto, gdzie zginęło około 300 ludzi. Kilka tysięcy znajduje się bez dachu nad głową, zaś 2.000 domów uległo zniszczeniu. Liczbę ludzi, którzy zginęli w tej katastrofie obliczają na parę tysięcy ludzi.

TOKIO, 14 9. (AW.). Poza zniszczeniem miast nadbrzeżnych jak Nakamury, Kojimy, i Nagasaki zniszczeniu uległo miasto Omuta, gdzie 5.000 domów zalanych zostało wodą. W samej Omuta około 20 tys. ludzi jest bez dachu. Ogółem według prowizorycznych obliczeń około 100.000 ludzi znajdzie się bez dachu nad głową.

—:::—

Minister Marinkowicz o obradach Małej Ententy.

BIAŁOGRÓD, 14 9. (Pat.). Jugosłowiański minister spraw zagr. Marinkowicz przed odjazdem z Genewy oświadczył dziennikarzom jugosłowiańskim, że już w Jachymowie państwa Małej Ententy postanowiły odbyć przyszłą konferencję w Genewie. Ministrowie Małej Ententy omówili w Genewie sprawę akcji lorda Rothemera, przyczem postanowili użyć wszelkich środków w celu zwalczania tej akcji.

Następnie rozpatrywano sprawę zmiany stosunków gospodarczych w Europie środkowej i wytworzenia znośniejszych warunków, tak, ażeby stosunki gospodarcze pomiędzy państwami Małej Ententy i ich sąsiadami mogły się opierać na bardziej liberalnych zasadach. Min. Marinkowicz konferował z bułgarskim ministrem spraw zagranicznych Burowem nad sprawą nawiązania stosunków gospodarczych pomiędzy Jugosławją a Bułgarją, przyczem Marinkowicz oświadczył — dziennikarzom jugosłowiańskim, że w tym względzie nie należy oczekiwać żadnych sensacyjnych wydarzeń, lecz, że należy liczyć się z normalnym rozwojem wypadków.

Trzęsienie ziemi na wybrzeżu Morza Czarnego.

Popłoch na Krymie. — Na Morzu Czarnem szaleje burza.

MOSKWA, 14. września. (AW). Według doniesień z Sebastopola i Tyflisu szereg okolic Krymu i Kaukazu uległ potężnym wstrząśnieniom ziemi. Zwłaszcza gwałtowne było trzęsienie ziemi w trójkącie, utworzonym przez Sebastopol, Jałtę i Symferopol. Silne były też wstrząsy ziemi pomiędzy Noworosyjskiem a Batumem. Trzęsienie dało się odczuć nawet w Odessie, gdzie powypadały szyby w bardzo znacznej liczbie domów. W Symferopolu i Sebastopolu zawaliło się kilkanaście domów, przebiąc 20 osób, a raniąc około 100. Ludność miasteczek krymskich zdjęta paniką opuszcza je, nocując pod gołem niebem.

MOSKWA, 14. 9. (AW). Według doniesień z Sebastopola z którym przywrócono już regularną komunikację, na Morzu Czarnem, w północnej i wschodniej jego części pomiędzy Odessą a Noworosyjskiem szaleje gwałtowna burza, wywołana przez trzęsienie ziemi. Szczegółowych wiadomości brak, zaginęło jednak kilka statków, oraz około 50 łodzi rybackich, znajdujących się w chwili wybuchu burzy na pełnem morzu.

—:::—

500.000 pożyczka na budowę gmachu warsz. Kasy chor.

WARSZAWA, 14 9. (tel. wł.) Dziś wyjechał do Lwowa wiceprezes Kasy chorych tow. Szczypiórski i dyr. Eksner w sprawie zfinalizowania pożyczki w lwowskim Zakładzie Pensyjnym i w Zakładzie Ubezp. od wypadków, na cele budowy gmachu Kasy chorych w Warszawie przy ul. Solec. Pożyczka sięgać będzie wysokości 500 tysięcy zł.

Strejk robotników leningradzkich stłumiono w potokach krwi.

15 robotników zabitych, 60 rannych.

MOSKWA, 14 września. (A. W.) Według doniesień z Leningradu, robotnicy elektrowni zastrejkowali. Strejk wybuchł na tle ekonomicznem, przyczem robotnicy domagali się ścisłego przeprowadzenia w pracy zasady 8-godzinnego dnia oraz podwyższenia istniejących płac.

MOSKWA, 14 września. (A. W.) Według dalszych doniesień z Leningradu na skutek strejku, który wybuchł w elektrowni, dowództwo wojskowego okręgu w Leningradzie poleciło oddziałom wojskowym zajęcie stacji elektrycznej. Przy zajmowaniu nastąpiły starcia pomiędzy robotnikami a oddziałami wojskowymi. Wywiązała się ostra strzelanina, w czasie której robotnicy popsuli urządzenia, zmuszeni jednak zostali do poddania się. — Straty z obu stron, zwłaszcza wśród robotników bardzo znaczne. 15 robotników padło zabitych, około 60 odniosło rany.

W PIĄTEK ZBIERA SIĘ SENACKI KONWENT SENJORÓW.

WARSZAWA, 14. września. (Tel. wł.). Na piątek na godz. 12-tą w południe zwołany został konwent senjorów, celem ustalenia porządku obrad pierwszego posiedzenia senatu.

—:::—

„WYKLUCZENIE 6 POSŁÓW UKR. Z KLUBU „SELROBA".

WARSZAWA, 14. września. (Tel. wł.). Dziś obradował klub ukr. Obrady wykazały wielkie rozbieżności wśród członków klubu. Z klubu „Selroba" wykluczono członków klubu posłów Makówkę, Kozickiego, Czuczmaja, Brutunina, Podsirskiego oraz sen. Pasternaka.

Gorszące widowisko.

Pod naciskiem posłów sejm został zwołany. Zwołano go w sposób niezgodny z przepisem konstytucji, który wyraźnie mówi, że sejm i senat mają być zwołane do 14 dni po złożeniu żądania posłów i senatorów. — Odnośnie do sejmu dotrzymano przynajmniej terminu ogłoszenia dekretu, lekceważąc datę otwarcia sesji sejmowej. Dekret zaś o zwołaniu senatu ukazał się znacznie później, chociaż powinien się ukazać przynajmniej równoczeście.

Rząd zlekceważył postanowienia poprawionej konstytucji, chociaż przy jej rewizji swego czasu gorliwie współpracował. Rzecz sama w swej treści bez większego znaczenia, ale ustawy, a zwłaszcza konstytucja, są na to, aby się do nich stosować. A wymóg ten odnosi się z szczególną wagą tak do ciał ustawodawczych, jak kierowniczych rządzących. Lekceważenie tych spraw „u góry“ jest szkołą samowoli w dolnych regionach administracji państwowej.

Gdyby przynajmniej były rzeczowe powody tego opóźnienia, n. p. brak opracowanych przedłożeń rządowych, brak spraw wymagających natychmiastowego załatwienia i t. p., ale rząd zamierza stronić od sejmu i nie dać mu materjału do obrad. Z tego wynika, że dla rządu termin zwołania sejmu był zupełnie obojętny, wobec czego przestrzeganiu przepisu konstytucyjnego nic nie stało na przeszkodzie.

Robi to wszystko wrażenie niepoważnego przekomarzania się, na które możnaby nie zwracać uwagi, gdyby to nie było połączone z łamaniem ustaw. A przykład idzie z góry...

A spraw, wymagających uchwał sejmowych nagromadziło się wiele i muszą one w wybitnym interesie publicznym jak najprędzej być załatwione.

Naszą połać kraju nawiedziła katastrofalna powódź. Potrzeba poważnych funduszów, aby ludności dotkniętej klęską przyjść z bardzo wydatną pomocą. Trzeba odbudować zniszczone osiedla ludzkie, przywrócić komunikację, uruchomić zrujnowane warsztaty pracy. Sprawą niecierpiącą zwłoki jest uregulowanie poborów pracowników państw.

Opracowane przez sejm ustawy samorządowe powinny jak najprędzej wejść w życie. Drakoński dekret prasowy musi być uchylony i t. d. Spraw pierwszorzędnego znaczenia nagromadziło się wiele.

Nie czas na niewczesne widowiska.

Na wiecznie aktualny temat.

Brak pracy.

Gdziekolwiek się spotka robotników, czy to na wiecu, zebraniu, pogawędce, po drodze, zawsze schodzi rozmowa na ich bolączki i dolegliwości. Po wyrazach oburzenia na bezwzględność kapitalistyczną zawsze wyłania się sprawa niepewności jutra, — nie już na starość mniej lub więcej bliską, — tylko w dosłownem tego słowa znaczeniu. — Co zrobię, jak mnie wydalą z pracy, jak mi dadzą wypowiedzenie? zawodzi robotnik. Obawa przed niepewnem jutrem dręczy robotników zawsze i wszędzie.

Aby lud pracujący mógł być pewnym jutra, potrzebna jest ustawa·

ZABEZPIECZAJĄCA ROBOTNIKA PRZED SAMOWOLNEM, BEZ WAŻNEGO POWODU WYDALENIEM Z PRACY,

którą sumiennie wykonywał. Jakkolwiek mamy szereg ustaw, w tej mierze wydanych, to one zawierają jeszcze szereg luk takich, które powodują spaczanie ducha ustawy.

Drugim środkiem zabezpieczającym pewność jutra dla robotników, powinna być ustawa

ZABEZPIECZAJĄCA NALEŻYCIE, TAK W ZASIŁEK W RAZIE CHOROBY, NA STAROŚĆ I SŁABOŚĆ ORAZ OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW,

na wypadek bezrobocia.

Takiej ustawy nie mamy. Dotychczasowa ustawa ubezpieczająca robotników na wypadek bezrobocia omija wielu robotników, dotyczy tylko kwestji zasiłkowej i normuje ją bardzo niewystarczająco. Dlatego też widzimy całe tysiące bezrobotnych, cierpiących skrajną nędzę. Taki stan rzeczy przyczynia się do wzmożenia anarchji, społecznej i nie może być lekceważony przez rząd.

Codziennie, nietylko przed biurami pośrednictwa pracy, lecz tak samo przed fabrykami, u wrót kopalń i hut wyczekują bezrobotni i wołają o pracę. Niestety, mijają tygodnie całe a nawet miesiące, zanim choć kilku bezrobotnych spotka to „szczęście“ że otrzymają choćby tylko na pewien czas zajęcie, a tem samem jaką taką możliwość zapewnienia bytu rodzinie. „Chcemy pracy“, to wołanie bezrobotnych, rzesz, pozostające niestety głosem wołającego na puszczy, pozostanie tak długo bez skutku, jak długo bezradnie przyglądać się będziemy

MASOWEMU PRZYWOZOWI DO POLSKI

gotowych fabrykatów a wywozowi surowców z kraju.

Zwolennicy importu towarów z zagranicy, wychodząc bardzo często z założenia swych interesów stanowych lub osobistych, utrzymują, iż z braku niektórych artykułów w kraju, przywóz ich z zagranicy jest konieczny. Niestety to nieścisłe określenie „niektórych“ towarów, rozciąga się w ich rozumowaniu na ratykuły takie, które w kraju są wyrabiane, albo takie, które w kraju wyrabiane być mogą. Do tych „niektórych“ wyrobów zagranicznych zaliczono też prawdopodobnie wszelkiego rodzaju fabrykaty cukiernicze, gdyż widzimy składy obfitujące w takie towary pochodzenia niekrajowego. Również meble widzimy u nas, o których zagranicznym wyrobie mówią nam kupcy. Nasi bezrobotni przyglądają się temu, jak codziennie ładuje się po stacjach wagony okrągłego drzewa, ściętego z naszych lasów, które wiezie się do Niemiec. U nas nie buduje się tartaków ani fabryk mebli, w których zajęcie dostaćby mógł bezrobotny, tylko okrągłe drzewo wiezie się do Niemiec, skąd potem my ołacy kupujemy meble, — oczywiście za drogie pieniądze. Ale ile temu podobnych wypadków możnaby notować.

Jaka pozostanie wobec takiej rzeczywistości możliwość pozyskania pracy dla robotników? Co zrobić należy robotnikom, aby ich jutro nie było tak groźne, aby nie musieli wołać: „My chcemy pracy“?

Odpowiedź tylko może brzmieć. — Przeba zbudować silną organizację klasy robotniczej aby wywalczyć ustawowe zabezpieczenie jutra i doprowadzić do uzdrowienia stosunków gospodarczych. Niema innej możliwości pod tym względem i dlatego też wszelkie obawy dnia odsunięte zostać muszą w cień, dla dobra całej klasy robotniczej, w przyszłości. Klasa robotnicza wszelkimi sposobami zdążać musi do zmiany dzisiejszego ustroju kapitalistycznego na sprawiedliwy — socjalistyczny — ustrój społeczny.

ANTONI CZECHOW.

PRZYGODA ALEKSIEJA ROMANOWA.

Pewnej miesięcznej zimowej nocy szedł urzędnik Aleksiej Iwanowicz Romanow, dobrze podpity, zataczając się szeroko, z gospody do domu. Z trudem dotarł do swego skromnego mieszkania, po długich wysiłkach otworzył bramę i wkroczył na dziedziniec.

— I cóż jest człowiek? — mamrotał do siebie, chwiejąc się na nogach. — Cóż jest człowiek? Nic... fatamorgana, pył... zupełne nic. Człowiek wmawia w siebie, że jest czemś a w rzeczywistości jest niczem. Jedna sekunda — i jeśli los zechce... niema go...

Monolog ten przerwało warczenie i szczekanie wielkiego czarnego psa. Urzędnik mimowoli cofnął się wstecz, potem postąpił naprzód parę kroków i ujrzał psa stepowego, który siedział w swej budzie i warczał na przybysza. Całe szczęście, że pies był na łańcuchu, gdyż z pewnością rzuciłby się na Romanowa. Romanow spojrzał na niego, potrząsł głową, wzruszył ramionami, uśmiechnął się i stanął przed budą.

— Hau, hau — szczekał pies.

Romanow starał się ułagodzić rozsierdzone zwierzę i jął przemawiać do niego przyjaźnie:

— Kochane zwierzątko... a to co? warczysz?... ośmielasz się szczekać na człowieka? Szczególne... dotychczas jeszcze nigdy żaden pies na mnie nie szczekał. Ty psia duszo, nie wiesz, że człowiek jest najszlachetniejszą istotą na ziemi, że jest koroną stworzenia? Zapewne oddawna już nie widziałeś człowieka? Musisz mnie bliżej poznać. Podejdę do ciebie, przypatrz mi się! Tak wygląda człowiek! Czy widzisz teraz, psia duszo, żem człowiekiem, a nie zwierzęciem?

— Hau, hau — szczekał pies.

Romanow podszedł jeszcze bliżej i odezwal się w tonie rozkazującym:

— Tu... dawaj łapę.

Wyciągnął swą rękę ku psu.

— Aha... nie chcesz? dobrze, zapamiętasz to sobie... ale przecie nie będziesz miał nic przeciw temu, że przeciągnę ręką po twej szczecinie, że cię połechcę pod brodę. Kocham zwierzęta, a szczególnie psy.

Pies patrzył pałającemi oczyma na urzędnika i warczał dalej:

— Co psia duszo? Chcesz mnie ugryźć? Bardzo dobrze! Nie zapomnę ci tego! Zdaje się... zapomniałeś, że człowiek jest królem zwierząt i że pies ma słuchać człowieka. Ukąsiłbyś pewnie nawet naszego szefa, gdyby cię tu chciał pogłaskać, tego szefa, przed którym my, urzędnicy, drżymy jak liście osiczyny. A to co? co to znaczy? czyś może socjalnym demokratą? Odpowiadaj mi... czy jesteś socjalnym demokratą?

Pies warczał coraz głośniej i chwycił go zębami za rękę.

— Au.... nie kąsaj!..: O czem to przed chwilą mówiłem? Aha, o ludziach, o życiu i śmierci. Powiedz mi psia duszo, po co żyjemy, poco jemy, pijemy, uczymy się i umieramy? Po co robimy to wszystko? Jaki kres? Proch i popiół! Oczywiście jesteś psem i nie rozumiesz psychologji człowieka... patrzysz na mnie i myślisz: któż to stoi przedemną? Sekretarz Romanow... ktoś... A kim ja jestem w rzeczywistości? Kreatura, która bierze łapówki, zdradza kolegów, płaszczy się przed szefem, a nawet podbiera pieniądze... Jestem biedakiem...

Łzy napłynęły mu do oczu, otarł je brudnym rękawem. Potem wyciągnął do psa rękę, wołając pijackim głosem:

— Tu masz moją rękę, gryź! Nikt w życiu nie powiedział mi przyjaznego słowa; wszyscy grali ze mną komedję, w oczy mówili mi słodkie słówka, a poza memi plecami oczerniali mnie. A przytem jestem w istocie łajdakiem, zasługuję na karę... masz tu moją rękę, kąsaj, ukarz starego grzesznika!

Zatoczył się, potknął i upadł tuż przed psią budą.

— Dobrze! — wołał do psa. — Kąsaj, to nic nie szkodzi, choć boli... tu masz jeszcze drugą rękę... au... jak boli... krew płynie. — Dzięki ci, psia duszo, poszarp jeszcze moje palto, kupiłem je za pieniądze, otrzymane jako łapówkę. I czapkę możesz poszarpać... A teraz dosyć... wstaję i idę. Do widzenia, kochane bydlątko...

Pogłaskał psa, powstał z trudem i poszedł do domu.

Nazajutrz, zbudziwszy się, Romanow ze zdziwieniem skonstatował, że ma obandażowaną głowę, ręce i nogi. Koło łóżka stał lekarz z miną zafrasowaną, a w kącie siedziała żona, gorzko płacząc.

Pod koniec wyborów kurjalnych.

Wybory kurjalne dobiegają końca. Miasteczka i wsie we wsch. Małopolsce na długi szereg lat znalazły się w ręku ugrupowań politycznych, rwących się za wszelką cenę do korytka władzy. Spółki żydowsko-sanacyjno-endecko-ukraińskie podzieliły się mandatami radzieckimi. Ludność pozbawiona demokratycznej reprezentacji, nigdy nie uzna w kurjalnym samorządzie swego należytego przedstawicielstwa, tembardziej, że klasa robotnicza od wyborów usunęła się w zupełności.

W najbliższym czasie odbędą się wybory kurjalne do Rady miejskiej w Samborze.

Z okazji tych wyborów towarzysze nasi zwołują na najbliższą niedzielę wiec publiczny. Wiec ogłosili afiszami nast. treści:

Towarzysze, Obywatele!

Czy wobec Stwórcy nie jesteśmy wszyscy równymi!

Czy nie jest nam Konstytucją zagwarantowana równość!

Czy nie jest obowiązkiem Rządu stać na straży Konstytucji?!

Czy zgodzicie się, by kurjalnemi wyborami sfałszowaną została wasza wola i złamaną zasada równości?!

Każdy świadom należnego mu prawa niechaj zaprotestuje przeciw temu skoszlawieniu najświetszych praw wstrzymując się od udziału w wyborach gminnych sposobem kurjalnym!

Jawcie się wszyscy dla gromkiego protestu na zgromadzeniu urządzanem przez Komitet miejscowy PPS dnia 18 bm. w sali Kina godzina 11 a. przedpoł. z porządkiem dziennym „bojkot wyborów“ i „obecna sytuacja gospodarcza i polityczna Polski“.

KOMITET MIEJSCOWY PPS.

Zagórski daje znak życia.

Czy nowa mistyfikacja?

WARSZAWA, 14. 9. (AW). „Rzeczpospolita“ w dodatku nadzwyczajnym podała wczoraj, że Zarząd funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po zmarłych lotnikach otrzymał autentyczny list gen. Wł. Zagórskiego, nie zawierający jednak ani daty, ani miejsca w którem był pisany. Na znaczku pocztowym był stempel poczty gdańskiej. Treść tego listu jest następująca:

„Przy niniejszem załączam wrześniową ratę w wysokości 40 zł.“

Fundusz zapomogowy otrzymał ten list w d. 13. bm. wcześnie rano i przekazał go natychmiast władzom śledczym na ręce pułk. Piątkowskiego. Stwierdzono, że list ten był istotnie pisany i podpisany przez gen. Zagórskiego.

—:::—

„Rzeczpospolita“ zna miejsce pobytu Zagórskiego?

WARSZAWA, 14. 9. (AW). Jak informuje „Rzeczpospolita“, wydział prasowy Komisarjatu rządu na m. Warszawę, polecił skonfiskować dodatek nadzwyczajny tego pisma, zawierający informację o rzekomym liście gen. Zagórskiego, jednakże decyzja ta z polecenia czynników decydujących została uchylona. O g. 12 w nocy w Kom. rządu toczyć się miała debata nad ewentualnością powtórnej konfiskaty. Postanowiono jednak ostatecznie pisma nie konfiskować. W związku z informacją „Rzeczypospolitej“ o „liście“ gen. Zagórskiego „Głos Prawdy“ dowiaduje się, że „Rzeczpospolita“ za insynuowanie władzom ukrywania gen. Zagórskiego w Gdańsku pociągnięta zostanie do odpowiedzialności sądowej.

—:::—

Szukają dezertera w Gdańsku.

WARSZAWA, 14. 9. (AW). „Rzeczpospolita“ podaje nowe szczegóły w sprawie głośnego „listu“ gen. Zagórskiego, próbując dowieść, że nietylko list stemplowany był w Gdańsku, ale i

SAM GENERAL PRZEBYWA W WOLNEM MIEŚCIE NA WESTERPLATTE.

„Głos Prawdy“ zaprzecza tym twierdzeniom, dowodząc, że gen. Zagórski nietylko nie jest więziony na Westerplatte, ale wogóle nie znajduje się na terytorjum wolnego miasta. Władze śledcze interpelowane około 2 po północy w sprawie gen. Zagórskiego w związku z informacjami umieszczonemi w dodatku nadzwyczajnym „Rzpltej“, oświadczyły, że śledztwo zajęło się tą sprawą, biorąc pod uwagę wiadomości rzeczonego pisma. Nawiązano porozumienie telefoniczne z Gdańskiem jednak oficer inspekcyjny wydziału wojskowego Komisarjatu Generalnego Rzpltej odpowiedział, że Zarząd składów amunicyjnych na Westerplatte nie jest poinformowany o pobycie gen. Zagórskiego.

Jak donosi „Kurjer Polski“, pułk. Piątkowski, prowadzący dodatkowe dochodzenia w sprawie gen. Zagórskiego, udał się wczoraj późnym wieczorem samolotem do Gdańska.

Odnaleziono szczątki „Old Glory“?

Z Nowego Jorku donoszą: Mały parowiec, wynajęty przez jeden z wielkich dzienników nowojorskich, celem poszukiwania zaginionego statku powietrznego „Old Glory“, który podjął podróż ponad Oceanem do Europy, zawiadomił, że odnalazł na oceanie szczątki „Old Glory“. Znajdować się one miały w odległości 150 km. od miejsca, z którego „Old Glory“ wysyłała iskrowe telegramy o ratunek.

Bliższych szczegółów narazie brak.

—:::—

Militaryzacja Rosji sowieckiej

MOSKWA. Na ostatniem posiedzeniu prezydjum Ligi obrony powietrznej i chemicznej państwa p. n. „Awiochim“, które odbyło się w tych dniach w Moskwie, jeden z wybitniejszych funkcjonarjuszy tej instytucji, Feldman, złożył sprawozdanie z wyników ogólno-rosyjskiego „Tygodnia obrony“.

Podczas „Tygodnia obrony“ zorganizowano wśród ludności cywilnej Rosji sowieckiej 988 nowych związków wojskowych. Dalej założono w ZSSR. 1845 drużyn strzeleckich, 465 sanitarnych, 165 lotniczo-chemicznych i t. d. Ponadto założono 368 strzelnic.

Wśród ludności cywilnej zebrano podczas „Tygodnia obrony“ około 4.000.000 rubli na cele obrony państwa.

—:::—

Uposażenie pracowników państwowych.

Powtarzane od roku obietnice poprawy bytu pracowników państwowych, mają być w najbliższym czasie, „tymczasowo zrealizowane“. W październiku i grudniu, pracownicy otrzymają wyrównania dodatku mieszkaniowego za czas od 1. stycznia 1926 do 31. grudnia 1927. Kwestja stałej podwyżki uposażenia odroczona została do 1. stycznia 1928 r.

Nauczeni smutnemi doświadczeniami zdajemy sobie sprawę z tego, iż terminy wyznaczone przez rząd nie mają żadnego praktycznego znaczenia. Narazie więc mimo bon mot p. wicepremiera, iż przyznanie wyrównania dodatku mieszkaniowego jest tylko „tymczasowem załataniem dziury“ — tę właśnie łataninę uznać musimy za miarodajną dla oceny stosunku rządu do szerokich rzesz funkcjonarjuszów państwowych.

Z oświadczeń rządu, z oficjalnych komunikatów wynika niedwuznacznie, iż wyrównanie dodatku mieszkaniowego ma charakter nadzwyczajnej doraźnej pomocy dla znękanych niedostatkiem pracowników państwowych. Rzecz oczywista, rząd doskonale zdaje sobie sprawę z tego, iż niedostatek ten powstał nietylko ze wzrostu komornego, lecz przedewszystkiem na skutek zwyżki cen żywności. Budżety domowe wszystkich pracowników były deficytowe, a im pracownik mniej zarabiał, tem większe odczuwał braki, tem większe zaciągał długi. Gdy stare długi nazbyt ciążyły, gdy niema już skąd pożyczyć, rząd przychodzi z doraźną pomocą. Zdawałoby się, że w tych warunkach pomoc dla najniżej opłacanych winna być możliwie duża, a dla zarabiających więcej może być w stosunku do ich poborów mniejsza.

Aliści logika nie obowiązuje widocznie tych, którzy decydowali o wymiarze nadzwyczajnej zapomogi dyrektor departamentu z rodziną otrzyma w myśl ogłoszonego już rozporządzenia 1573 zł. 88 gr. a urzędnik VIII. kategorji również z rodziną, aż.... 388 zł. 80 gr. a XII. kategorji 246 zł. 24 gr.*) Dyrektor departamentu otrzyma więc czterokronie większy dodatek, od pomocnika referenta, aczkolwiek pensja tego pierwszego tylko trzykrotnie przewyższa pobory drugiego. Podobny obraz otrzymamy przy porównaniu dodatku i uposażenia naczelnika wydziału i kancelisty itp. Zamiast wydatnej pomocy dla najbardziej potrzebujących, Rząd udzielenie doraźnej pomocy wykorzystał dla faworyzowania wyższych funkcjonar. I w tem właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Przy zasadniczej bowiem regulacji poborów, anty- społeczna tendencja do stwarzania przywilejów dla lepiej uposażonych może być jeszcze silniejsza. A wtedy pracownicy średnich i niższych stopni pozostaną nadal w nędzy. Ostrzeżeniem winno być nietylko omawiane przez nas Rozporządzenie, lecz również i skandaliczny projekt p. Romockiego, który tylko dzięki energicznej walce znakomicie zorganizowanych kolejarzy został pogrzebany.

Pracownicy państwowi oraz sztucznie, lecz istotnie związani z ich losem pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych, pracownicy samorządowi muszą być niezwykle czujni, muszą być gotowi do walki z temi antydemokratycznemi zakusami. Wzmacnianie organizacji zawodowej, opartej na racjonalnej podstawie, tworzenie jej tam, gdzie jeszcze nie istnieje, jest nakazem chwili. Tylko zorganizowani, świadomi pracownicy, mogą się domagać pomocy całego świata Pracy.

A niebezpieczeństwo jest tem większe, iż nic nie wskazuje na to, by rozpoczęta być miała walka z drożyzną, z zachłannymi apetytami rozzuchwalonych obszarników i paskarzy.

---

*) Obliczony na podstawie stawek obowiązujących w Warszawie.

Żymierski skazany -- a co będzie z posłem Popielem?

WARSZAWA, 14. 9. (AW). Marsz. Rataj w związku z procesem Żymierskiego, zażądał od przewodniczącego Sądu Wojsk. aktów sprawy dla wyrobienia sobie opinji o prawdziwości zarzutów, skierowanych przeciw posłowi Popielowi w trakcie rozprawy.

—:::—

Min. Sokal uzasadnia polską propozycję pokojową.

GENEWA, 14 9. (Pat.). Trwająca od dwóch dni w trzeciej komisji dyskusja na temat rozbrojenia i bezpieczeństwa wyraźnie nie posunęła sprawy naprzód. Przełomowym momentem była wczorajsza mowa delegata polskiego Sokala, uzasadniająca wniosek polski o nieagresji.

Rozpoczynając od zagadnienia rozbrojenia min. Sokal stwierdził, że prace komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej pomimo wszelkich krytyk, odniosły jednak pozytywny rezultat, pod względem przygotowania technicznego. Pozostają jeszcze trudności polityczne do których należy przystąpić z całą odwagą. Przyczyna tych trudności kryje się przedewszystkiem w niewystarczającem popieraniu przez prasę prac komisji. — Szerokie masy nie dość orjentują się w wynikach pracy. Druga przyczyna głębsza wypływa z niepewnej obecnej sytuacji w świecie, wzajemnych podejrzeń pomiędzy narodami i z niepokoju o to, co będzie w dniu jutrzejszym. Dopóki obawa wojny nie zostanie usunięta, dopóki państwu pozostawiona jest możliwość regulowania sporów w drodze zbrojnej, dopóty wszelka dyskusja o rozbrojeniu nie prowadzi do celu, gdyż obowiązkiem rządów jest czuwać nad bezpieczeństwem państw, zapewniając im pewną i skuteczną obronę.

ROZBROJENIE MOŻE WYŁONIĆ SIĘ TYLKO Z BEZPIECZEŃSTWA, ALE BEZPIECZEŃSTWO MA DWIE STRONY: PRAWNĄ I MORALNĄ.

Z jednej strony skomplikowany aparat sanacji konieczny dla zapewnienia trjumfu sprawiedliwości, z drugiej poczucie bezpieczeństwa, które rozpowszechnia się w masach. Wiemy, że najlepszym środkiem do wprowadzenia poczucia bezpieczeństwa w masach jest budowanie systemu gwarancyj i sankcyj. Niestety dla znanych przyczyn natychmiastowe przystąpienie do strony technicznej zagadnienia jest niemożliwe. Nie oznacza to jednak, że nic nie mamy do zrobienia. Możemy i musimy rozwiać obawy wojny, które ciężko zwisają nad umysłami mas. Czyniąc tak nietylko ułatwiamy wszczęcie dyskusji nad rozbrojeniem, ale zbliżamy się do momentu, w którem ogólne studja nad sprawą sankcji mogą być z pożytkiem rozpoczęte. Powtarzam panowie — mówił dalej min. Sokal, — że u podstaw problematu rozbrojenia leży czynnik psychologiczny. Powiedzmy masom, że niebezpieczeństwo agresji nie jest tak bliskie, jak się wydaje, a zobaczymy wówczas, jak bez żadnych poprawek do paktu Ligi Narodów i bez wszelkich operacji prawnych, prace nasze w zakresie bezpieczeństwa i rozbrojenia toczyć się będą w szybszem tempie. Wyłuszczyłem głębokie motywy, które skłoniły rząd polski do przedstawienia Zgromadzeniu naszej propozycji.

Pozwólcie mi panowie, że złożę szczere podziękowanie przedstawicielowi Niemiec za jego słowa nacechowane równie mądrością polityczną, jak wyczuciem psychologji, poświęcone wielkiej manifestacji, którą zainicjowała Polska a która zmierza według słów min. Stresemanna do wyrzeczenia się przemocy i wojny. Podzielam w zupełności poglądy p. Stresemanna na pierwszorzędną wagę czynnika moralnego w życiu międzynarodowem. Zgadzam się całkowicie z p. Stresemannem, gdy mówi, że nietylko artykuły traktatów tworzą pokój, ale dusze i sumienia narodów oraz ich odpowiedzialnych przywódców. Przemówienie przedstawiciela Francji ministra Brianda miało charakter wielkiego aktu politycznego mogącego wywrzeć ogromny wpływ na sprawę pokoju powszechnego. Składam mu podziękowanie za tę siłę przekonania i wiarę w utrwalenie się pokoju na świecie, z jaką poparł wniosek Polski. Z niemniejszem uznaniem przyjmujemy poparcie udzielone wnioskowi polskiemu przez przedstawiciela Anglji. Słuchaliśmy ministra Chamberlaina i wdzięczni mu jesteśmy za wyjaśnienie dotyczące stanowiska Anglji co do zagadnień nas interesujących. Wyjaśnienia te w dużym stopniu ułatwią nam dyskusję.

Nawiązując następnie do krytyki propozycji polskiej wypowiedzianej przez delegata włoskiego Scialoję na Zgromadzeniu Ligi N. minister Sokal powołując się na słowa p. Scialoji wygłoszone na czwartem Zgromadzeniu Ligi Narodów zbija jego twierdzenie, że rezolucja polska nie wnosi nic nowego do postanowień paktu Ligi Narodów a przez powtórzenie nawet osłabia te postanowienia. — Min. Sokal w tem miejscu przytacza słowa p. Scialoji. Artykuł 10 paktu Ligi Narodów ma pozory siły, które może obalić twierdzeniem, że brak im sankcji. Prawdziwa wartość tego artykułu leży w tem, że zasady w nim zawarte stanowić będą w przyszłości części składowe sumienia narodów. Wówczas będą one miały wartość więcej niż jurydyczną, a to dlatego, że poczucie moralne warte jest więcej niż prawo. W tej to myśli, mówił Sokal, złożyłem projekt polskiej deklaracji. Nie pragnę w tej chwili określać wartości prawnej proponowanej deklaracji, lecz już teraz możemy oświadczyć, że deklaracja ta nie wypełnia w sposób całkowity luki artykułu 15 paktu Ligi Narodów, nie przewidując sankcji. Tekst ten nie może oczywiście być oceniany jako zwiększający w sposób konkretny powszechne bezpieczeństwo. Nawiązując do moralnego znaczenia dekalogu i wykazując, że stanowi on podstawę moralną naszego prawa, mówca podkreśla raz jeszcze znaczenie deklaracji polskiej. Mam głębokie przekonanie, zakończył Sokal, że uchwalając tę deklarację zasłużymy się dobrze Lidze Narodów, w której ludzkość pokłada najwyższe nadzieje.

—:::—

Tajemnica listu gen. Zagórskiego.

Dane władz śledczych. Komendant Westerplatte pułk. Czechowicz domaga się ukarania „Rzeczypospolitej". Policja gdańska stwierdza, iż gen. Zagórskiego w Gdańsku nie ma.

WARSZAWA, 14 9. (AW.). W związku z nocnym dodatkiem „Rzeczypospolitej" o wykryciu miejsca pobytu gen. Zagórskiego na Westerplatte „Przeglądowi Wiecz." komunikują ze źródeł miarodajnych, że władze śledcze są w posiadaniu listu nadanego dn. 12 bm. Ze stempla pocztowego widać, że list był wrzucony do skrzynki pocztowej na Westerplatte w Gdańsku dn. 12. bm. Władze śledcze stwierdziły podobno, że list jest pisany charakterem gen. Zagórskiego. Natomiast komendant Westerplatte pułk. Czechowicz zawiadomił władze, że gen. Zagórskiego na Westerplatte niema i domaga się pociągnięcia „Rzeczypospolitej" do odpowiedzialności za rozpuszczanie kłamliwych a krzywdzących go wiadomości. Również Komisarjat Rzpltej w Gdańsku po zbadaniu sprawy — stwierdza, że gen. Zagórskiego na terytorjum w. m. Gdańska niema. — Wreszcie policja gdańska stwierdza, że gen. Zagórskiego w Gdańsku niema i że przepisy policyjne Gdańska są takie, iż nie mógłby on nawet 24 godzin przebywać w Gdańsku bez wiadomości policji.

„Prz. Wiecz." zwraca uwagę na to, iż wobec tego rozsiewane przez prasę opozycyjną wiadomości o pozbawieniu życia gen. Zagórskiego są kłamliwe.

WARSZAWA, 14 9. (tel. wł.). Dzisiejszy „Głos Prawdy" podaje, że gen. Zagórski nie przebywa na terenie wolnego miasta Gdańska, a tembardziej nie jest uwięziony na Westerplatte. Władze śledcze są już w posiadaniu wiadomości o prawdziwem miejscu pobytu tego generała.

—:::—

Zagadkowy wypadek w pociągu kolejowym.

Wczoraj wieczorem w pociągu kolejowym, zdążającym do Brzuchowic, konduktor kolejowy znalazł na pomoście, łączącym dwa wagony, kurczowo trzymającego się sztaby żelaznej jakiegoś mężczyznę, który znajdował się w stanie nieprzytomnym. Jak ustalono ze znajdujących się przy nim dokumentów był to 21-letni Jurko Mikliszyn, zam. w Borkach Janowskich, na którego ciele znaleziono znaki od potłuczenia lub też pobicia. Okoliczności, przy których doznał on obrażeń nie zdołano jednak ustalić, gdyż Mikliczyn nie odzyskał przytomności i w tym stanie odwieziony został z Brzuchowic do szpitala we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

ZAKOPANE, 14. września. (AW). W dniu dzisiejszym zdarzył się w Tatrach nowy nieszczęśliwy wypadek. Artysta rzeźbiarz z Łodzi Henryk Karmazyn udał się w towarzystwie żony na Orlą Perć, a schodząc z Koziego Wierhu do doliny Pięciu Stawów Polskich, pośliznąwszy się, stoczył się na przestrzeni 30 metrów po śniegu, który nocy ubiegłej spadł w Tatrach, przyczem doznał szeregu poważnych obrażeń. Od niechybnej śmierci uchronił artystę plecak, który podczas spadania posunął mu się pod głowę, zabezpieczając ją w ten sposób od zranienia o głazy. Obecna przy wypadku żona Karmazyna dostała ataku nerwowego. Znajdujący się przypadkowo w okolicy turyści znieśli rannego przez dolinę Rostoki na gościniec, prowadzący do Morskiego Oka, skąd autem odwieziono go do Zakopanego.

FASZYSTA ZASTRZELIŁ KOMUNISTĘ.

RAWENNA, 14. września. (Pat). Komunista Missiroli strzelał kilkakrotnie z rewolweru do grupy oficerów wojsk faszystowskich. Dowódca 81 p. legjonu został ciężko raniony. Sekretarz związku faszystów w Rawennie, który otrzymał lżejszą ranę, zastrzelił Missirol'ego dwoma strzałami rewolwerowymi.

—:::—

PUŁK. SŁAWEK WRACA DO SŁUŻBY W ARMJI.

WARSZAWA, 14. września. (Tel. wł.). Pułk. Sławek, dyrektor dep. polit. w prezydjum Rady ministrów, przechodzi z powrotem do służby czynnej w armji.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ BEZ UPOWAŻNIENIA PREZYDJUM RADY ZW. ZAWODOWYCH we Lwowie p. Pekeles wziął stampilę Rady Zw. Zawod. w celach nieznanych nam bliżej. P. Pekeles, poza zbieraniem i kwitowaniem składek na cele Rady Zw. Zawod., do innych akcji i poborów nie był i nie jest upoważniony.

Wobec tego jeżeliby stampila Rady Zw. Zawod. była użyta przez p. Pekelesa do innych celów wówczas akcję tę i stampilę unieważniamy.

Za Prezydjum Zw. Zawod.
JAN KUSZNIR
sekretarz okręgowy.

Katastrofalne rozmiary powodzi.

Kapitaliści winni przyjść z pomocą miejscowościom nawiedzionym klęską powodzi.

Wczoraj pod przewodnictwem p. wicewojewody Eckharta odbyła się w województwie konferencja prasowa. tematem której była klęska powodzi, która szalała w Małopolsce Wsch. i pociągnęła za sobą szereg szkód i ofiar.

Na wstępie wicewojewoda Eckhardt, przedstawiwszy całokształt katastrofy powodzi, zdał sprawę z akcji na rzecz powodzian, zainicjowanej przez Komitet obywatelski.

Następnie p. nacz. Maszkowski przedstawił zebranym szkody przez powódź wyrządzone. Otóż w województwie lwowskiem ofiarą powodzi padło 11 osób, które zginęły w rozszalałym żywiole. Ogółem w województwie naszem dotkniętych zostało powodzią 419 gmin, wyrządzając olbrzymie szkody 13.938 rodzinom. Bezpośrednio po katastrofie rząd przystąpił do niesienia doraźnej pomocy, nie może jednak z powodu braku funduszów rozwinąć odpowiedniej akcji. Przed społeczeństwem staje więc obowiązek i konieczność rozwinięcia akcji pomocy na rzecz powodzian.

W dalszym ciągu naczelnik wydziału rolnego p. Groblewski przedstawił szkody wyrządzone w rolnictwie. Przeważnie powódź dotknęła powiat drohobycki, a to w okopowiźnie, przez zamulenie pól i zalanie gotowych zbiorów. Szkody wyrządzone w tym powiecie tylko w rolnictwie na podstawie dotychczasowych obliczeń wynoszą ponad 800.000 zł. Poza szkodami powodzi w województwie lwowskiem wyrządzone zostały w poprzednich miesiącach szkody wskutek gradobicia.

By zapobiec klęsce głodowej w niektórych powiatach woj. lwowskiego — min. rolnictwa rozwinęło akcję w kierunku dostarczenia ziemniaków dla ludności w tych powiatach, przyczem wypłaciło już 400.000 zł. dla własności małorolnej jako kredyt niskoprocentowy, nie licząc kwot wypłaconych małorolnym gospodarzom lwowskiego województwa, począwszy od pierwszych miesięcy br.

O stanie sanitarnym nawiedzonych przez powódź miejscowościach referował dr. Mikołajski. Powódź dla stanu zdrowotnego mieszkańców jest niebezpieczna. Dotkniętym powiatom grozi epidemja czerwonki i duru brzusznego. Niecierpiącą zwłoki sprawą jest konieczność przyjścia pod tym względem z pomocą doraźną przez przeprowadzenie dezinfekcji studzien, budowę zwalonych pieców, dezinfekcję mieszkań itp.

O szkodach, wyrządzonych przez powódź w dziale komunikacji referował inż. Bryliński. W dziale tym ucierpiały drogi i mosty. Powódź zniszczyła zupełnie w samem województwie lwowskiem ponad 100 mostów, jeszcze więcej mostów zostało uszkodzonych. Wyrządzone szkody wynoszą około 3.000.000 zł. Ministerstwo robót publ. na częściowe usunięcie tych szkód wyasygnowało — jako pierwszą ratę 750.000 zł. Pozatem szkody wyrządzone w budownictwie wodnem na podstawie dotychczasowych obliczeń wynoszą — 300.000 zł.

Wszystkie powyższe dane nie wyczerpują rozmiarów wyrządzonej przez powódź klęski. Cyfry te są jeszcze ogólnikowe, szczegółowsze będą znane w dniach najbliższych.

W końcu p. wicewojewoda Eckhardt wskazał na konieczność wszczęcia wielkiej akcji na rzecz powodzian. Dotychczasowe datki na ten cel są minimalne.

Rząd, o ile nie może w całej pełni przyjść z pomocą nawiedzonym powodzią — powinien zmusić kapitalistów, przemysłowców i fabrykantów, by pomocy tej udzielili.

Rząd japoński w walce z modą europejską.

Wielką senzację wzbudziło w świecie zarządzenie władz w Tokio, mocą którego wszystkie młode damy japońskie, używające modnych strojów europejskich, zostały pozbawione prawa głosowania. Zarządzenie to stawia na czarnej liście ogół dzisiejszej młodzieży japońskiej, która w mniemaniu zwierzchników policyjnych w Tokio, poszła zbyt daleko w naśladowaniu zwyczajów i obyczajów zachodu.

Urzędnicy policyjni otrzymali zlecenia bezwzględnego aresztowania jako „podejrzanych“ młodych ludzi paradujących w t. zw. spodniach oksfordskich lub w inny sposób dostosowujących się do ostatniej mody europejskiej.

Aby dowieść młodzieży, iż powyższy „ukaz“ policja traktuje poważnie, przeprowadzono na głównej ulicy Tokjo obławę, w czasie której aresztowano nie mniej, jak 150 „podejrzanych“. Po stwierdzeniu ich personaljów w biurach policji, okazało się ku ogólnemu zdumieniu, iż wszyscy uwięzieni pochodzą z najpoważniejszych rodzin stolicy. Wśród nich byli członkowie starych rodów szlacheckich w Japonji, znani studenci uniwersytetu w Tokjo i tym podobni „podejrzani“.

To postępowanie policji, zostało opatrzone następującem objaśnieniem pewnego wysokiego dygnitarza policyjnego w Tokjo: „Młody Japończyk, który w stroju swym naśladuje modę zachodnią, staje się tem samem podejrzanym dla ludzi praworządnie myślących, i mamy nadzieję, iż kroki nasze pouczą go ostatecznie o tem, o czem sam lepiej wiedzieć powinien, mianowicie, jak się mu ubierać i zachowywać należy“.

Ta kampanja policyjna rozciąga się także w szerokiej mierze na japońskie wielbicielki mody europejskiej, które całą swą zewnętrzną postacią i twarzą wykraczają przeciw utartej japońskiej tradycji rodzinnej. Szczególniejszą uwagę poświęca policja młodym damom, występującym publicznie w towarzystwie obcokrajowców. Zdaniem policji ze stosunków tego rodzaju, nie może nic dobrego wyniknąć, wobec czego wzmogła swe wysiłki celem zapobieżenia i zupełnego wytrzebienia takich znajomości.

Z sali sądowej.

Tajemnica rozstrzelanego Amałowicza nie została wyjaśnioną.

Przez trzy dni toczyła się rozprawa przeciw Ołeksie Hałamajowi i Józefowi Rajterowi, oskarżonym o zamordowanie Hrynka Stecia,

Jedynymi świadkami obciążającymi obu oskarżonych była rodzina Jaremczuków, przed którymi rzekomo zwierzył się Hałamaj. Zeznania ich nie mogły być jednak decydujące, gdyż Piotr Jaremczuk zamordował matkę Hałamaja i dopiero w śledztwie obciążył zeznaniami syna swej ofiary.

Świadek Michał Cymbała w śledztwie również obciążył obu oskarżonych. Na rozprawie skorzystał jednak z dobrodziejstwa ustawy i jako krewny Rajtera nie chciał zeznawać.

W sprawie tej byłyby decydujące zeznania Ignacego Amatowicza. Ten jednak, jak wiadomo, został rozstrzelany na podstawie wyroku sądowego, jako uznany winnym tej samej zbrodni, za którą obecnie odpowiadali obaj oskarżeni.

Żona oskarżonego Rajtera Katarzyna i siostra Ewa zeznały na rozprawie, iż krytycznej nocy oskarżony Rajter bawił na weselu.

Wczoraj po zamknięciu postępowania dowodowego przysięgli 9-ma głosami zaprzeczyli winę Hałamaja,z aś 11-ma winę Rajtera. Wobec tego trybunał uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Tajemnica rozstrzelanego Amatowicza i tym razem nie została wyjaśnioną.

—:::—

Oślepła ofiara mizerji mieszkaniowej.

W realności Ludwiki Białobrzeskiej, przy ul. L. Sapiehy od r. 1918 mieszkał emeryt Mieczysław Bielecki, wraz z rodziną, zajmując 6 pokoji. Kamieniczniczka postanowiła jednak wyrugować Bieleckiego z mieszkania i po wielu ceregelach w r. 1924 uzyskała sądowy wyrok rumacyjny. Bielecki wniósł wówczas sprzeciw, podając iż Białobrzeska zgodziła się na pozostawienie go w mieszkaniu do września 1925 roku. W sprawie tej zeznali w sądzie jako świadkowie Zofja Lisikiewiczówna, zam. u Bieleckich, córki B. Irena i Józefa, syn jego Henryk, oraz narzeczony Ireny B. Emil Hilbricht. Pomimo wniesionego sprzeciwu, Bieleckich usunięto z mieszkania, poczem zaś Białobrzeska oskarżyła wszystkich wspomnianych o fałszywe zeznania złożone w sądzie. Wskutek tej skargi zarządzono aresztowanie Bieleckiego. W chwili gdy funkcjonarjusze policyjni wkroczyli aby dokonać aresztowania, Bielecki w zdenerwowaniu strzelił do siebie raniąc się kulą w skroń. Sztuka lekarska zachowała mu życie, nie zdołała jednak ocalić mu zwroku, gdyż nieszczęsny oślepł wskutek uszkodzenia nerwów ocznych.

Pomimo tego kalectwa zawzięta kamieniczniczka w dalszym ciągu nastaje na ukaranie kalekі, oraz jego rodziny. Parokrotnie odraczana rozprawa w tej sprawie wczoraj ponownie toczyła się przed trybunałem sądu karnego.

Dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok.

—:::—

„Wzajemna pomoc“ na fundusz „Dziennika Ludowego“.

Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc“, organizacja obejmująca wszystkich pracowników w Kasie chorych miasta Lwowa zajętych, zarówno zespół lekarzy jak i personal administr., składając skromny datek 300 zł na rzecz wydawnictwa „Dziennik Ludowy“ zamiast wieńca na mogiłę bł. p. Dawida Salamandra, kierownika tej instytucji w latach jej najwyższego rozwoju i rozkwitu, zaznaczyć chce w ten sposób, że działa w myśl intencji nieodżałowanej pamięci Zmarłego, który jako długoletni pracownik Kasy chorych m. Lwowa, znający dokładnie potrzeby i pragnienia pracowników tej instytucji, jako niezmordowany od lat młodzieńczych działacz, biorący czynny udział w wyzwoleńczej walce i pracy politycznej i zawodowej rzesz pracujących, jako inicjator i twórca — obok tylu innych organizacji robotniczych — także organizacji pracowników Kasy chorych: „Wz. Pomoc“, przyjąłby chętnie ten hołd złożony Jego pamięci!

Składamy datek na rzecz pisma, które broniło i broni najżywotniejszych interesów rzesz pracujących, ich ruchu zawodowego i politycznego, broni tych idej, którym swe siły i swe życie poświęcił Zmarły.

—:::—

Rzeczpospolita Babińska naszych czasów.

Jak wiadomo, sąd karny zajmuje się obecnie dostawami wojskowymi Józefa Nowaka, który przed niedawnym czasem opuścił więzienie śledcze za złożeniem kaucji. Nowak, pozostając na wolności nie tracі czasu lecz wniósł swą ofertę na dostawę mięsa i tłuszczów dla żołnierzy jednego z pułków stacjonowanych na prowincji. Oferta ta, jak podają dzienniki, została poważnie wzięta przez interesowaną intendanturę.

Sprawa ta przypomina wielce legendarną Rzeczpospolitą Babińską.

—:::—

Pożar w farbiarni przy ul. Szpitalnej.

Wczoraj wieczorem w farbiarni Mendla Sobla przy ul. Szpitalnej 17 podczas prasowania ubrań upadł żarzący się węgiel na materję nasiąkniętą benzyną, która momentalnie poczęła płonąć. Nim przybyła zawezwana straż pożarna płomienie objęły całą pracownię, w której znajdowały się w większej ilości futra i różne suknie, dane do czyszczenia. Straż pożarna przez dwie godziny była zajęta akcją ratunkową, nim ogień zdołała opanować.

Poszkodowany Sobel oblicza szkodę wyrządzoną przez pożar na 5.000 zł.

—:::—

„Cud“ w Konnersreuth.

Dzienniki niemieckie rozpisują się obszernie o nadzwyczajnym z punktu dotychczasowej wiedzy przyrodniczej fakcie. jaki zaszedł w Konnersreuth, małej miejscowości w Bawarji. Żyje tam niejaka Teresa Neuman, służąca. która od dłuższego czasu cierpiała na histerję, jak orzekli lekarze. Na tle tej psychiczno- nerwowej dolegliwości wystąpiły z czasem u niej rozmaite choroby: przez 4 lata dotknięta była ślepotą, na szyji tworzyły jej się wrzody, nie pozwalające jeść ani mówić, paraliż obejmował jej członki, na ciele powstawały rany, kilkakrotnie przechodziła zapalenie ślepej kiszki.

W czasie wielkopostnym r. 1926 rozpoczęły się u chorej „wizje“, a równocześnie ukazały się na rękach, nogach i głowie krwawiące stygmata. Ciekawem zwłaszcza zjawiskiem jest — o ile można wierzyć opowiadaniom — że Teresa Neumann od 4 lat przyjmowała tylko pożywienie płynne, a od r. 1924 wogóle nic nie je (?) poza codziennem spożyciem ułamka hostji i łyżki wody.

Ścisła kontrola co do tego, czy nie przyjmuje potajemnie pożywienia, dałaby się oczywiście przeprowadzić tylko w klinice.

„Wizje“, w trakcie których ma rozmaite „objawienia“, nachodzą ją zawsze w piątek i wówczas spływają krwią stygmata.

Rzecz zrozumiała, że ten niezwykły wypadek choroby, wobec której dotychczasowe psycho- analityczne badania naukowe nie mogą wydać decydującego zdania, ściąga do miejscowości, gdzie się ów „cud“ wydarza, tłumy ciekawych, wśród których przeważa nieuświadomiona, religijnie nastrojona ludność wiejska z okolic. Zajęła się tem też również kurja biskupia z Ratysbony, która pod specjalną swą opiekę wzięła chorą kobietę, mającą „cudowne widzenia“ na temat męki Jezusa Chrystusa.

Według opisu naocznych świadków Teresa w czasie transu przedstawia okropny widok.

Siedzi z rękami wyciągniętemi do przodu, pozycja ciała kurczowa. Od powiek ciągną się na blado woskowem obliczu szerokie ciemno-czerwone pasy, ślady łez krwawych. Czoło i głowa obwiązane białą chustką pokryte czerwonemi plamami, które występują też na koszuli, również na rękach czerwone znaki. Nie siedzi spokojnie, ruszają się ręce i ramiona, głowa drży, twarz kurczy się, to znowu ma wyraz spokojny, zależnie od intenzywności ekstazy. Wrażenie krwawe, straszne, wstrząsające, ponure.

Gdy atak przejdzie, staje się normalną kobietą. Narzeka, że męczą ją liczne odwiedziny i spodziewa się, że w okresie powakacyjnym będzie spokojniej. Nikt się jej jednak nie pyta, dlaczego w takim razie pozwala się oglądać.

Ktoś prosi o pozwolenie widzenia stygmatu. Uroczyście ściąga rękawiczkę. Krwawo błyszczą na białej skórze czerwone krzyże.

Jak z jednej strony należy uznać, że w całym tym wypadku chodzi o jakiś fenomen z dziedziny histerji, której istota dla świata naukowego jest dotąd jedną wielką zagadką, tak z drugiej strony trzeba przypuszczać, że podkład całego „cudu“ jest materjalny, że chodzi tu o zyski, jakie ciągnie chora i. jej otoczenie z tłumnych odwiedzin naiwnych pobożnych, nie szczędzących datków.

W każdym razie świat lekarski powinien w tej sprawie wydać swe orzeczenie, by zapobiedz szerzeniu się ciemnoty wśród prostaczków, oraz ewentualnemu oszustwu.

—:::—

Kupię skórę ludzką...

Niezwykłe ogłoszenie ukazało się niedawno w dziennikach amerykańskich. Mianowicie pewna bogata Amerykanka zwróciła się z publicznem zapytaniem, która młoda kobieta w wieku lat 16—20, sprzeda jej za dobrą cenę kawał swej skóry.

Owa Amerykanka została podczas eksplozji straszliwie poparzona i lekarze postanowili podjąć próbę: usunąć spaloną skórę i zastąpić ją kawałkiem zdrowej skóry z innych kobiet. Potrzeba było w tym celu 33 centimetrów kwadratowych skóry, przyczem za każdy centimetr kwadratowy ofiarowano po dwieście dolarów...

Myślicie zapewne, że nie było odpowiedzi na ten szczególny anons? Że żadna kobieta nie chciała dać się oszpecić, choćby jej nawet płacono 200 dolarów za kawałeczek skóry?

Gdzież tam! Nietylko Amerykanki, ale nawet z Europy, — bo sprawa stała się głośna i przedostała się do gazet europejskich — zaczęły nabiegać zgłoszenia. Pewne młode dziewczę z Austrji napisało:

„Jestem gotowa oddać nawet 33 cm. skóry, bo jestem w bardzo wielkiej nędzy...“

Cóż to za straszne słowa! Jakaż okrutna musi być niedola, która zmusza młode dziewczęta do ofiarowywania swego ciała, swej piękności — na sprzedaż, jak towar! Ileż wycierpieć musiały te dziewczęta, zanim zdecydowały się na tak srogą ofiarę!

Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej: kobiecie poparzonej grozi śmierć. Lekarze powiadają: da się ją uratować, jeśli kilka czy kilkanaście kobiet ofiaruje po kawałku swej skóry. Pytanie, czy kierowała niemi wyłącznie chęć uratowania bliźniego?

Nie takie oblicze ma ta sprawa. Tu wyłącznie nędza zadecydowała. Bogata kobieta ofiaruje 6.600 dolarów — sześćdziesiąt tysięcy złotych! — Poszukuje towaru, chce go kupić. I towar się zgłasza... Aż z Austrji oferentki ubiegają się o sprzedaż swej skóry...

Nędza, nędza szaleje...

Nietylko zresztą skóra ludzka jest przedmiotem handlu. W Kanadzie istnieje w pewnem mieście mleczarnia, w której sprzedaje się mleko kobiece. Ubogie kobiety karmiące przychodzą do owej mleczarni i sprzedają za pieniądze swe mleko. Mleko to potem kupują bogate panie, które same dzieci nie karmią. Wiadomo wszakże, że mleko kobiece stokroć zdrowsze jest dla dziecka, niż mleko krowie...

W Paryżu senzację budziły niedawno wystawy sklepów z pończochami. Niezwykłe to były wystawy! W oknach wystawowych umieszczone były piękne parawany czy zasłony, a w nich wykrojone otwory — na nogi. Żywe modelki, dziewczęta, przez otwory te wysuwały nogi, odziane w piękne pończochy i poruszały nogami. Niezwykła reklama. — nieprawdaż? — Dotychczas wystawiano na publiczny widok pończochy na sztucznych woskowych nopach. Teraz są na żywych nogach. To bardziej zachęci bogatą publiczność do pupna...

Tak, okrutny jest obecny ustrój społeczny! Handluje się wszystkiem: ludzką skórą, mlekiem kobiecem, nogami. Ludzie muszą jeść, więc dla kilku groszy na chleb imać się trzeba najgorszych prac. Nazywa się to „wolnością pracy“, a wolność ta polega na możności wyboru: śmierci głodowej lub niewolniczego poddania się jarzmu kapitału.

O Krynicy uwag parę.

KRYNICA, we wrześniu.

Krynicę można opiewać rymami, ale można też o niej mówić bez galanterji.

Uważam, że to drugie jest dużo pożyteczniejsze i dlatego dotknę tematu w prasie zupełnie nie poruszanego.

Krynica jest bodaj jedynem zdrojowiskiem na świecie, w którem kąpiele można otrzymywać bez ordynacji lekarskiej. Kąpią się ludzie wedle własnej „recepty“ i piją rozmaite wody, także według własnej recepty.

Byli tu różni ministrowie, a między nimi minister Składkowski. Byli, kiwali, głowami, kręcili nosami zależnie od tego, jakie im relacje składano, ale żaden nie zwrócił na tę anomalję uwagi, nie zainteresował się tem, że pomiędzy osławioną „giełdą“ na bilety kąpielowe, a swobodą kupowania biletów bez ordynacji lekarskiej, istnieje ścisły związek.

Kto, jak kto, ale min. Składkowski z zawodu lekarz, powinien był bliżej tą kwestją się zainteresować i wyciągnąć z niej odpowiednie wnioski.

W Krynicy całe szajki pająków żyją ze sprzedaży biletów kąpielowych. Handel ten kwitnie zwłaszcza w głównym sezonie, a uprawiany jest bezczelnie niemal na oczach władz. Gdy w kasach biletów już niema zawsze znajdą się one u usłużnego pośrednika, „na giełdzie“ są tylko o kilkadziesiąt procent droższe.

Mówiono i pisano wiele o nadużyciach kasjerek, ale niewątpliwie nadużycia te sprowadzają się do tego, że pająki opanowują zawczasu kasy, stając w ogonku o 4 czy 5 nad ranem i kupują bilety, których sprzedaży odmówić nie można, z uwagi na to, że kupujący nie ma obowiązku wykazywać się ordynacją lekarską.

Mam przekonanie, że po wprowadzeniu przymusu wykazania się poleceniami lekarskiemi, handel biletami skończy się sam przez się.

Tu nie chodzi o napędzanie pieniędzy lekarzom, ale o wypędzenie lichwiarzy, aby nie szkodzili i nie kompromitowali zdrojowiska o zakroju europejskim. A pozatem obowiązuje przecie jakaś opieka nad kuracjuszami, którzy najlekkomyślniej i często ku własnej szkodzie „leczą się“ na własną rękę.

Trzeba przyznać, że zarząd zdrojowy uczynił wiele przeznaczając w gmachu Nowych Łazienek coś około 100 pokoji na mieszkanie dla kuracjuszy i licząc za te pokoje znacznie mniej, niż w najlichszych pensjonatach lub hotelach liczą innego rodzaju pająki krynickie, mianowicie właściciele, czy dzierżawcy will. Lekarz, adwokat, kupiec, musi pracować przez cały rok, ażeby żyć, robotnik bez pracy popada w nędzę, — tylko właściciele sezonowych pensjonatów mają ten przywilej, że „pracując“ nie bardzo przez cztery miesiące, żyją dostatnio przez cały rok i dorabiają się sporych majątków.

„Ta mała willa urodziła tę dużą“ — mówią tu dowcipnie — wskazując na wzrost ruchomości niektórych tutejszych właścicieli.

Komisja zdrojowa ustanawia wprawdzie ceny, ale ceny pisane nie mają nic wspólnego z rzeczywistemi. Opowiadano mi n. p. że w pewnej willi pobierano po 9 zł. za pokój, tak jak ustaliła komisja,, ale suma ta została potrojona w ten sposób, że każda z zamieszkałych w tym pokoju osób płaciła za łóżko po 9 złotych.

Nawet przy najlepszej woli trudno walczyć z takim wyzyskiem.

W przyszłym roku będzie już oddany do użytku publiczności, olbrzymi hotel, który buduje zakład pensyjny dla funkcjonarjuszów prywatnych. Gmach ten coś o 300 pokojach, znajduje się tuż pod lasem, zdala od kurzu, będzie posiadał wszystkie najnowsze urządzenia, windy,, wodę ciepłą i zimną, centralne ogrzewanie, słowem pełny komfort a ceny będą stosunkowo niskie.

Czemże jednak jest 300 pokoji, wobec olbrzymiego napływu kuracjuszy?

Przydałoby się takich pokoji z tysiąc, wtedy zrzedłaby mina tutejszym właścicielom pensjonatów.

Kiedyś za lat parę powstanie tu nowy dom zdrojowy z setkami pokoi. Czynią już nawet przygotowania, wstępne roboty, około przebudowy Krynicy, pod kierownictwem prof. Nadolskiego, są w całej pełni, ale zanim dom ten zostanie oddany do użytku kuracjuszy, będą oni dalej bogacili pijawki krynickie.

Zdroje krynickie mają wartości niezwykłe, nie ustępują w niczem głośnym zagranicznym, ale Krynica jako zdrojowisko nie jest przystosowana do wysokiego kontyngentu gości. W dzisiejszych warunkach w ten sposób mur paszportowy napędza tylko pieniądze nierobom.

Nakoniec jako curiosum podaję, że w tutejszej cukierni i restauracji zdrojowej, dzierżawionej przez p. Lubelskiego, podobno prawnika z zawodu, nie ma ani jednej gazety dla użytku licznych, nader licznych gości. Jazzband piskliwy i wrzaskliwy jest, dancing z obowiązującem winem, słono opłacanem, jest także, tylko pism niema.... Znak czasu. A. R.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Czwartek o godz. 7'30 w. „Don Pasquale"
Piątek o godz. 7'30 w. „Don Pasquale".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Czwartek o godz. 7'30 w. „Adieu Mimi".
Piątek o godz. 7'30 w. „Narzeczona Bojara".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Pożegnalny wieczór" Marjana Wawrzkowicza.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
KOPERNIK — MARYSIENKA: „Szczapa na carskim balu".
APOLLO: „Kurjer carski".
„LEW": Perły i kobiety.
PALACE: „Księżniczka Czardasza".
CHIMERA: „Żywa maska".
NOWOŚCI: „Korsarz".
„FATAMORGANA": Czarny Orzeł.

—:::—

Pianista Prof. Wiktor Łabuński odbędzie 24 i 25 b. m. lekcje w szkole muzycznej S. KASPAREK (ul. Kochanowskiego 4).

—:::—

Z TEATRU MAŁEGO: Marjan Wawrzkowicz, ulubieniec naszego miasta wystąpi w swoim „Wieczorze pożegnalnym" dziś, t. j. 15. bm. w repertuarze pieśni Niewiadomskiego, Nowakowskiego, arje z operetek i piosenki z teatru „Qui Pro Quo". Udział biorą Kazimiera Herbowska, śpiewaczka operowa i Tadeusz Müller, dobrze znany kompozytor i autor „Króla Kawy". — Szczegóły w programie. — Bilety już nabywać należy w „Orbisie" pl. Marjacki 8.

DZISIEJSZA PREMIERA W TEATRZE WIELKIM. Dyrekcja Teatrów Miejskich występuje dziś z pierwszą premjerą operową — jako inauguracją działu muzycznego w bieżącym sezonie — Kajetana Donizetti'ego „Don Pasquale". Głośna ta komedja muzyczna, otrzyma u nas oryginalną oprawę sceniczną. Po odsłonięciu kurtyny widzom przedstawi się miniaturowy teatrzyk z naiwną kurtynką i takiemiż dekoracjami w staroświeckim stylu, przy świetle kandelabrów ze świecami. Tok komicznej akcji, postacie artystów - śpiewaków, nastrój i styl ich gry, jak i groteskowe kostjumy — oraz cała oprawa sceniczna — utrzymane będą w guście dawnej „Commedia dell'arte". W odtworzeniu groteskowych postaci tej komedji muzycznej biorą udział pp.: Okońska, Płonski, Bykowski i Zopoth w partji tytułowej. Przedstawienie rozpocznie prolog H. Zbierzchowskiego.

—:::—

ZNÓW WYPADEK SAMOCHODOWY. W ul. Kazimierzowskiej Władysław Zieliński, kierując autem nr. 8055, potrącił 15-letniego Zygmunta Zichnera, który doznał ciężkich obrażeń i kontuzji na głowie. Ofiarę szalonej jazdy odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Marjan Garlicki, zam. w Drohobyczu, doniósł policji, że podczas pobytu jego w gmachu Uniwersytetu skradziono mu w poczekalni płaszcz, wartości 130 zł.

Jakób Bahosiewicz doniósł policji, że w przechodzie przez ul. Krakowską skradziono mu portfel, zawierający dokumenta.

Stanisław Macygała, zam. w Pasiekach Łyczakowskich, jest uczynnym człowiekiem, gdyż pomógł onegdaj swemu bratu przy młóceniu zboża. Następnie stwierdził on jednak, że w tym czasie ktoś skradł mu z kieszeni leżącej obok marynarki kwotę 15 zł. Macygał oburzony wykorzystaniem jego sił i zawartości portfela doniósł o tem policji, podając iż o czyn podejrzewa swego 19-letniego bratanka Piotra.

ARESZTOWANIE NOŻOWCA. Wczoraj osadzono w areszcie Albina Blanka, który podczas bójki na pl. Solskich ciężko poranił nożem swego przeciwnika. Aresztowany przez dłuższy czas ukrywał się w Kleparowie i dopiero posterunkowi z komisarjatu III-go zdołali po wielu wysiłkach ująć nożowca.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Aniela Pawlaczek, bez stałego miejsca zamieszkania, została przez policję aresztowana za kradzież garderoby, wartości 300 zł. na szkodę Katarzyny Grochowskiej, zam. przy ul. Pohulanka 9.

Michała Czajkowskiego, zam. przy ul. Źródlanej 29, osadzono w areszcie za współudział w kradzieży ubrania na szkodę Jana Doroty, zam. w Polance pod Lwowem.

Smutne pokłosie rumacji przy ul. Traugutta.

Jeden z dzienników, będący echem policji, bardziej niż leży to w interesie prawdy usiluje oczyścić posterunkowych, którzy brali udział przy rumacji, od zarzutów brutalnego obchodzenia się przy usuwaniu z mieszkania i aresztowaniu dozorczyni Didykowej. Dziennik ten pomimo, iż najwięcej czytany jest przez sfery, które współczuwały i interesowały się rumowaną, zaatakował dwukrotnie świadków tego smutnego zajścia twierdząc, że wielu z nich ma „ustawicznie z policją do czynienia" i było karanych. Dzienniczek ten o „premjowanych" bzdurstwach w tak tendencyjnym i napastliwym tonie stwierdza „niewinność" organów policyjnych, że czyni niedźwiedzią przysługę samemu śledztwu, — które przeprowadza Komenda policji. Zapewne bowiem wielu ze świadków tego zajścia zrezygnuje ze składania zeznań w tej sprawie, po przeczytaniu o sobie opinji w tem „poczytnem" piśmie.

Czyżby więc leżało w interesie pewnych sfer, aby zaciemnić i utrudnić ustalenie prawdy w tej sprawie?

Pomimo zapewnień brukowca o gładko przeprowadzonej rumacji świadkowie zeznali w policji, że jeden z posterunkowych trącił czy potrącił syna dozorczyni Didykowej tak silnie, że uderzył on głową o rynnę kamienicy. Chłopiec ten zmarł następnie w szpitalu. W sprawie tej nie podano dotychczas do wiadomości publicznej autentycznego orzeczenia lekarskiego sekcji zwłok. Ostatecznie, wiedza medyczna, która nie myli się co do orzeczeń chirurgicznych, jak poranień itp. wielce jest jeszcze niedoskonała, aby wydać stanowczą opinję w sprawie przemian i procesów wewnętrznych w organiźmie ludzkim. Nie ulega jednak wątpliwości, że przejścia czy potrącenie jakich doznał zmarły chłopiec podczas rumacji przyczyniły się wielce lub też głównie do jego zgonu, tembardziej, że matka jego, zdrowa kobieta, wskutek przeżycia „sielankowych" nastrojów podczas rumacji dostała silnego krwotoku i została odwieziona do szpitala.

W interesie przeto prawdy należy, aby kompetentne czynniki przeprowadziły bezstronnie śledztwo i wyniki jego podały do publicznej wiadomości.

Dzika samowola egzekutorów Izby Skarbowej.

W realności przy ul. Na Błonie 46 mieszka majster szewski, M., który z powodu zastoju w pracy nie miał środków na wykupienie patentu. Onegdaj w mieszkaniu jego zjawiło się dwóch funkcjonarjuszy Izby Skarbowej wraz z policjantem, którzy zabrali z warsztatu 42 sztuk różnych narzędzi rzemieślniczych, oraz 31 par kopyt. Przedmioty te oddali oni na przechowanie właścicielowi sklepu korzennego, zam. w sąsiedniej kamienicy z poleceniem wydania narzędzi tych interesowanemu dopiero po okazaniu wykupionego patentu.

Osobliwe to urzędowanie jest sprzeczne z ustawą, czemś niesłychanem i dotychczas niepraktykowane. Ustawy bowiem zabraniają konfiskowania przedmiotów służących do zarobkowania.

Również niesłychanem jest aby zakwestjonowane rzeczy dawano pod opiekę zwykłemu śmiertelnikowi, który ma je strzec i wydać za okazaniem dokumentu. Podobna czynność jest bowiem wyręczaniem w czynnościach organów władz, pozatem może przysporzyć wiele kłopotów wciągniętemu w tę akcję obywatelowi.

Kompetentne przeto czynniki winny niezwłocznie zarządzić dochodzenia w tej sprawie, pociągnąć wspomnianych funkcjonarjuszy do odpowiedzialności za samowolne urzędowanie, zaś interesowanemu wydać narzędzia pracy aby mógł zapracować na utrzymanie rodziny.

Dawid Bików przeżył błysk szczęścia. Udało mu się bowiem skraść 300 zł. na szkodę Jakóba Tabaka, zam. w Stanisławowie. Poszkodowany zdołał jednak przytrzymać uciekającego z pieniądzmi kieszonkowca, którego oddał w ręce policji.

Z mieszkania Franciszki Darzaniec przy ul. Mikołaja skradziono garderobę, wartości 100 zł.

Bronisławę Kocińską, zam. przy ul. K. Boczkowskiego 12, aresztowano za kradzież płaszcza, wartości 160 zł. na szkodę Stanisławy Gröger.

Pozatem aresztowano za kradzieże Michała Budytaka, Jana Janowskiego, Bazylego Poturaja i Bronisława Raczka.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8'93 zł.

Komunikat

× WYŻSZA SZKOŁA HANDLU ZAGRANICZNEGO (Akademja Eksportowa) we Lwowie rozpoczyna z dniem 1. października b. r. szósty rok swego istnienia.

Nauka w tej szkole obejmuje trzy lata, z których pierwszy rok (kurs abiturjentów) daje zaokrągloną wiedzę komercjalną, drugi i trzeci rok kształcą specjalistów dla handlu zagranicznego i dla służby konsularnej.

Zgłoszenia do wpisów na I. rok studjów przyjmuje Rektorat w czasie od 1. do 5. października od godz. 10 do 11.

Warunkiem wstępu na I. rok jest złożenie z postępem dobrym egzaminu dojrzałości w szkole średniej ogólnokształcącej. Absolwenci szkół średnich, którzy przy maturze uzyskali stopień ogólny dostateczny, przyjęci być mogą tylko w miarę wolnych miejsc. Absolwenci kursów abiturjentów w innych szkołach handlowych mogą być przyjęci wprost na II. rok jeżeli złożą egzamin wstępny z języka francuskiego i angielskiego (albo niemieckiego).

Egzamina wstępne, poprawcze i uzupełniające odbędą się w czasie od 6. do 8. października.

Opłaty szkolne wynoszą: taksa wstępna 25 zł., Czesne roczne, płatne w 2 ratach półrocznych 300 zł., taksa egzaminacyjna 5 zł. od przedmiotu.

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

1) WYCIECZKA DO WARSZTATÓW KOLEJOWYCH odbędzie się we wtorek, dnia 20. bm. o godz. 2-giej popołudniu. Zgłoszenia osobiste, pisemne, lub telefoniczne przyjmuje Sekretarjat Uniw. Ludowego (Bourlarda 5., telef. 31-10) od godz. 5'30 do 6'30 popołudniu do poniedziałku 19. bm.

2) WYCIECZKA DO MIEJSKICH ZAKŁADÓW WODOCIĄGOWYCH W DOBROSTANACH odbędzie się w niedzielę, dnia 25. bm. Wyjazd ze Lwowa do Kamienobrodu o godz. 7'45 rano; powrót wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat do czwartku 29. bm.

—:::—

O rozwój stosunków handlowych polsko-amerykańscich.

Izba handlowa i przemysłowa komunikuje:

W ostatnich dniach bawili we Lwowie pp. Dr. T. Raczyński, attaché Konsulatu Gen. w Nowym Yorku i W. Erick Lord, sekretarz amerykańsko- polskiej Izby handlowo- przemysłowej w Nowym Yorku, którzy przyjechali do Polski w celu przeprowadzenia badań nad rozbudową stosunków handlowych polsko- amerykańskich, a w szczególności przeprowadzenia studjów nad ożywieniem eksportu z Polski do Ameryki. W tym celu pp. Dr. Raczyński i Lord odbyli kilka dłuższych konferencyj z dyrektorem Izby handlowej i przemysłowej Tennerem, na których omawiano następujące sprawy: zorganizowanie stałej wystawy prób i wzorów polskich w Ameryce, kwestję reprezentacji handlowej polskich firm eksportowych w Ameryce, sposób korespondencji z firmami amerykańskiemi, kwestję propagandy i reklamy na tamtejszym rynku i t. p.

—:::—

I metale żyją.

Wielki induski biolog Nagadis Ehandra Boze, którego nazywają Anglicy współczesnym Faustem, zadziwił świat nowem odkryciem. Przyzwyczajono się już w ostatnich latach do myśli, że we wspaniale urządzonem laboratorjum tego Indusa,, który w badaniach źródeł życia rozpoczął zupełnie nową stronicę, dzieją się cudowne rzeczy. Rzeczywiście mnogość zupełnie nowych pojęć i wiadomości, któremi ten skromny badacz obdarzył świat zajmuje zupełnie oddzielne miejsce w przyrodoznawczych badaniach naszego stulecia.

Żyją jeszcze w pamięci francuskich i angielskich uczonych poprzednie doświadczenia Nagadis Ehandry Bozego demonstrowane w Paryżu i w Londynie. Badania te odsłaniały życie roślin, a właściwie pewne ich funkcje dotychczas zupełnie nieznane.

Jak angielski uczony Harvey, żyjący w wieku XVII. dokonał małą swą książeczką o 72 stronicach największego przełomu w fizjologji, określiwszy dokładnie pracę serca i ustaliwszy całokształt krwioobiegu, tak samo studja znakomitego Indusa dowiodły, że i rośliny posiadają krążenie soków analogiczne z drogami, po których biegnie krew u zwierząt, że posiadają one serce,, na które różnego rodzaju trujące substancje działają jednakowo jak u ludzi.

W oczach setek uczonych potrafił Boze wprawić w stan pijany mimozę, znarkotyzował ją i doprowadził z powrotem do stanu poczytalności. Zdołał dowieść, że rośliny zapadają w sen tak samo jak człowiek i zwierzęta, że podczas snu ich samopoczucie słabnie lub zupełnie zamiera, że nerwy roślinny słabną również po silniejszem naprężeniu zupełnie jak się to dzieje u człowieka.

Wszystko to, udowodnił przy pomocy wynalezionego przez siebie elektrycznego aparatu o niezwykłej precyzji i czułości. Mierniczy ten aparat potwierdza to, co tacy badacze jak Munk, Bourdon, Sanderson, Kunkiel i in. przypuszczali już dawniej.

Wpływ, jakiegoś pobudzającego środka, czy trującej substancji na system nerwowy człowieka, zwierzęcia i rośliny wywołuje oddźwięk, reakcję, której siła, i intensyzwność zależna jest od rodzaju i dozy zatrucia. Otóż aparat Bozego mierzy siłę tej reakcji za pomocą prądu elektrycznego i mierzy z najściślejszą dokładnością, jak się rzekło zarówno u człowieka i u zwierzęcia, jak i u rośliny. Zraniony korzeń rośliny daje o sobie znać przy pomocy tego aparatu, tak samo, jak zraniony muskuł ludzki.

W cudownem oświetleniu induskiego uczonego potwierdza się więc owo starożytne jeszcze mniemanie, że człowiek, zwierzę i roślina, czyli cały świat organiczny jest to tylko różnorodność formy tej samej siły życiowej.

Ale Boze nie poprzestaje na tem dziś już dowiedzinem przez niego twierdzeniu, przekonywa on oto drogą tysiącznych doświadczeń i eksperymentów, że i sztaba metalowa, poddana działaniu chemicznej substancji, która wywołuje stan narkozy t. j. zmęczenia w systemie nerwowym człowieka czy w korzeniu rośliny — reaguje nie inaczej. I metal może być zmęczony i daje się to skontrolować tą samą drogą, jak u człowieka, czy rośliny. A więc i metal żyje, wobec tego upadło to, przez wieki całe egzystujące ścisłe rozgraniczenie pomiędzy światem żyjącym a martwą naturą.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.